

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

z obrad VII. Walnego Zgromadzenia

Towarz. leśnego galic. we Lwowie.

(Dokończenie.)

(Posiedzenie popołudniowe. Początek o godz. 5 min. 15.)

Przed rozpoczęciem popołudniowego posiedzenia zwiedziła część uczestników *krajową szkołę dla gospodarstwa lasowego*, powitana tamże przez dyrektora Henryka Strzeleckiego, oraz profesorów pp. Tynieckiego i Demianowskiego.

P. Strzelecki zaznaczył zadanie i doniosłość tejże szkoły i zaleca gospodarzom-leśnikom gorąco przyjmowanie uczniów takowej do dalszego praktycznego wykształcenia, gdyż to jest ich stroną najślabszą, że po ukończeniu szkoły nie mają sposobności do umocnienia i rozwinięcia dalszego nauki pobranej. Następnie oprowadzał uczestników Zebrania po całym zakładzie a profesor Tyniecki po ogrodzie botanicznym, i grzędach doświadczalnych.

Muzea zawierają mnóstwo ciekawych okazów, jak muzeum łowieckie, botaniki, fizjologii, technologii i t.p.

Przewodniczący: Za nim dokończymy dalsze rozprawy nad przerwana dyskusją o wydarzeniach dostrzeżonych w roku bieżącym w lesie, wezmę na porządek dzienny sprawozdanie z wycieczki wczorajszej. P. zarządca Klusiok ma głos.

P. Klusiok (czyta):

Sprawozdanie z wycieczki uczestników VII. walnego zgromadzenia członków gal. Towarzystwa leśnego przedsięwziętej dnia 30. sierpnia 1889 do Skolego.

Dzięki uprzejmości właścicieli dóbr Skolego pp. Groedel i Schmidt, mogło gal. Towarzystwo leśne wstawić do programu VII. Walnego Zebrania wycieczkę do Skolego, mającą na celu zwidzenie zakładów przemysłu drzewnego i budowli transportowych.

Przybywszy tamże, zostali uczestnicy wycieczki tak na dworcu kolejowym jakoteż przy bramie tryumfalnej ustawionej, u wstępu na terytorium państwa Skolego przez współwłaściciela dóbr Skolego p. Schmidta, tudzież przez personal tegoż skarbu pod przewodnictwem dyrektora lasów p. Weissbacha, uprzejmie powitani, a po spożyciu posiłku udali się uczestnicy przedewszystkiem do tartaku parowego i okalających go innych zakładów przemysłu drzewnego.

Ażeby się w ciągu mego sprawozdania nie powtarzać, przedstawię Szanownemu Zgromadzeniu za porządkiem przebieg manipulacyi, jakie materiały surowy aż do przeróbki na towar handlu światowego przebywa.

Materiały surowy t. j. kłocę świerkowe i jodłowe, spławiane bywają przy pomocy zbiorników wodnych, tak zwanych klauz, zbudowanych w górnej części dopływów rzeki Oporu do głównego stawu spławowego obejmującego przestrzeń 2·9 hektarów, w którym pomieścić się może około 30000 sztuk kłoców.

Do zatrzymywania drzewa służy 280 m długa zastawa czyli reszutka (Abweisrechen), zbudowana na kaszycach, której otwory zastawione są wrzecionami pionowymi, opartymi o podwalinę i górną przycieś reszutki.

Niewłaściwy kształt reszutki pochodzi ztąd, że obecnie przebudowywuje się takową i nadaje się nowej reszutce inny kierunek t. j. ukośny do głównego prądu wody w celu zmniejszenia ciśnienia. W tym samym celu zbudowano nowe kaszyce o wiele niżej, i oszalowano je z góry, ażeby nie tamować odpływu wody.

Z tego stawu prowadzi około 200 m długi kanał do drugiego stawu spławowego, w którym znajduje się kilka zaopatrzonych w szluzę otworów do wypuszczania nadmiaru wody.

Z głównego stawu wpuszcza się przez podniesienie szluzy korbowej, według potrzeby kłocę do drugiego stawu zapasowego.

Tu ładuje się kłocę, które w ciągu zimy i wiosny porzniete być mają, w zwykły sposób za pomocą sapin i składa się takowe według dymensyi t. j. od 5—5 centymetrów średnicy i wedle długości (4, 5 lub 6 m) w stosy (role). Obecnie znajduje się na skła-

dzie około 100000 kloców, które do lata przyszłego roku porzniete być mają.

Kloce zaś, które podczas spławu t. j. w lecie i w jesieni wytarte lub które do tartaku w Stryju kolejają dostawione być mają, ładuje się za pomocą windy, tak zwanego „pater noster“.

Jestto znany i używany w innych zawodach przyrząd, składający się z tak zwanego „łańcucha bez końca“, podobnego zupełnie do różańca, z kąd też jego nazwa „pater noster“. Łańcuch ten suwa się na dwóch walcach, z których górny porusza się za pomocą transmisy i koła zębatego, poruszanego osobną machiną.

Każden członek łańcucha zaopatrzony jest w ostre żelazne szpice, o które się czepiają kloce, które robotnik sapiną przyciąga i w górę suwane bywają.

Wylądowane w ten sposób kloce, kładzie się po trzy na wózki biegnące po szynach żelaznych i posuwa się do umieszczonych w osobnym budynku pił poprzecznych, t. z. pił kołyskowych (Pendelsäge) poruszanych przez powyżej wspomnianą, w tym samym budynku umieszczoną machinę. Wspomniane piły służą do odrzynania t. z. głów czyli naczółków kloców (Klotzköpfe).

Naczółki kloców bywają jak wiadomo przy spławie uszkodzane, nadto wbijają się do nich kamienie, piasek i t. p., które uszkodzałyby piły. Z tych przyczyn, jakoteż ażeby kloce miały dokładną długość odrzyna się nagłówki kloców, które jak później objaśnię — także bardzo dobrze zużytkowane bywają, mianowicie do wyrobu zapalek,

Piły wahadłowe, które w innych tartakach zastępywane bywają cyrkularkami, funkcyonują w ten sposób, że naprężona piła łukowa porusza się nietylko w bok jak wahadło u zegara, lecz także posuwana być może w miarę potrzeby w górę i w dół tak, że kilka obok siebie i po nad sobą leżących kloców, na raz przerzniete być może.

Z tej piły odchodzą kloce po części do głównego tartaku, po części zaś ładowane bywają do wagonów kolejowych, w celu dowiezienia ich do tartaku w Stryju.

Wewnętrzne urządzenie tartaku, składa się pomiędzy innymi, z ośmiu gatrów o różnych dymensjach, z których największy jest 36 calowy o 28 piłach.

Gatry są tak urządzone, że co dwa gatry uzupełniają siebie w swoich funkcyach; pierwszy tak zwany „Sanmgatter“ odrzyna oszwary i boczne deski nieobrubione i dostarcza tym sposobem dru-

giemu gatrowi t. z. pełnemu (Vollgatter) kloce o pewnych dymensjach, który takowe porzyna na deski obrabione. Takich gatrów jest 8. Oprócz tego znajduje się tamże gater na brusy (Forstengatter), ulepszonej konstrukcyi. Gater ten składa się z 24 pił i wyrzyna cieńsze kloce na 6 do 14 milimetrów grube deski, które używane bywają na paki i wysyłane do Wiednia i do Niemiec.

Ulepszenie polega na tem, że piły działają na obie strony i mają nadzwyczaj małe rozwiedzenie (Schrank) które wynosi $\frac{1}{2}$ mm w obie strony czyli razem 1 mm. Wskutek tego efekt piły jest znaczny przy małej stracie materiału surowego. Działalność pił na obie strony i nadzwyczaj małe rozwiedzenie zębów, umożliwia ulepszony sposób posuwania t.z. Vorschub, które jest stałem (constant) i dowolnie może być regulowane za pomocą walców o różnej średnicy i małej transmisyi.

Dalej oglądaliśmy amerykańską cyrkularkę, na której wyrabia się deszczki od 4 do 12 mm grube na zwykłe paki (ordinäre Kastenwaare). Efekt tej piły jest również nadzwyczaj wielki przy małej stracie materiału; gdyż piła mająca 90 cm średnicy, jest tylko 2 mm gruba, a rozwiedzenie zębów wynosi również tylko 1 mm, a przyczyną tego efektu jest znaczna średnica a tem samym obwód piły i nadzwyczajna chyżość krążenia, piła bowiem robi w minu-1400 obrotów.

Dalej znajduje się w tartaku podwójna cyrkularka o przesuwalnych piłach, służąca do obrabiania (Besäumung) desek pochodzących z tak zwanych „Saumgatrów“.

Efekt tej piły jest ogromny, wystarczy, jeżeli powiem że piła ta obrabi deski z czterech Saumgatrów.

Odrzynki uzyskane przy tej pile, które — zdawałoby się — nie mają prawie żadnej wartości, nie niweczy się, przeciwnie zbiera się takowe troskliwie i przerzyna na osobnej pile, t.j. na potrójnej cyrkularce na 1 m długie kawałki w ten sposób, że odrzynki układa się poprzód cyrkularkami w ramy + 30 cm wysokie i szerokie. Te wypełnione ramy, posuwa osobny przyrząd pod cyrkularki, które jak wspomniałem, przerzynają okrawki na 1 m długie kawałki. Te kawałki bywają sortowane, prostsze, niesekate, porzyna się na osobnej cyrkularce na sztaby o przekroju kwadratowym na 4 cm grubości, a po wyschnięciu i jeżeli materiał suchy, przechodzą one zaraz do tak zwanej Rundstab-machiny, na której hybluje się je na okrągło.

Sztaby te używane bywają jako trzonki do mioteł i wysyła się takowe wagonami do Włoch. Reszta okrawków spienięża się jako opał w okolicznych miastach, jak Stryj, Drohobycz i Borysław.

Wszystkie te maszyny porusza machina parowa o sile 200 koni. Przy maszynie tej spostrzeżliśmy nowy przyrząd do smarowania wewnętrznej ściany cylindra parowego (Selbstschmierapparat patentu Moillero), muszę się jednak ze względu na brak czasu ograniczyć tylko na wspomnieniu o tym ciekawym aparacie.

Wszystkie maszyny parowe zaopatruje w potrzebną parę centralny kocioł, właściwie trzy kotły, opalane trocinami.

We wszystkich oddziałach tartaku znajdują się przyrządy do gaszenia ognia, a obok powyż wspomnianej maszyny także parowa sikawka.

Dla oświetlenia wszystkich zakładów roboczych tudzież placów manipulacyjnych, dostarcza światła elektrycznego urządzenie, którego motorem jest osobna machina parowa o sile 25 koni.

Ze względu na brak czasu, nie mogę się wdawać w dokładne opisanie tego nadzwyczaj zajmującego urządzenia, tudzież przyrządów do regulowania światła, t. z. rheostatów, do wyłączenia prądów i t. p.

W celu uzyskania niezależności ruchu i uniknięcia dłuższych przerw w tymże, wskutek możliwych uszkodzeń istnieje obok tartaku osobny warsztat, mieszczący wszelkie potrzebne urządzenia warsztatowe, jakoto hybel, żelaza, świder, tokarkę i kuźnię, w której zauważyliśmy, że dla rozdmuchiwania ognia używa się wentylatora poruszanego przez umieszczoną w tym budynku maszynę.

Jak już powyżej wspomniałem, odrzynki kłoców (Klotzköpfe) używa się do wyrobu zapalek (właściwie drutów do zapalek).

W tym celu sortuje się te odrzynki i przeryna się takowe w zakładzie wyrobu drutów, umieszczonym w osobnym budynku, za pomocą cyrkularki na kawałki o zwykłej długości zapalek. Te kawałki drzewa przechodzą na hybel, który wycina z takowych druty o różnych profilach. Druty te zanieczyszczone trzaskami, przesiewa się na odpowiednio urządzonych, przez maszynę poruszanych sitach, a stąd przechodzą takowe na maszynę, która układa druty do małych skrzynek. Z tych skrzynek wydobywa robotnik (chłopiec 15 letni) druty i układa je nadzwyczaj zręcznie w krążki sznurkiem przepasane, krążki zaś wkłada się do okrągłych skrzynek z cienkich desek, w których takowe bywają eksportowane.

Wyrób drutów wyrabia się tu więc w zupełnie odmienny sposób, gdyż w innych zakładach skutecznia się wyrób za pomocą hyblów ręcznych, w długościach do 80 *cm*, do których żmudnego wyrobu potrzeba doborowego materiału, gdy zaś w Skolem wyrabia się druty z małym nakładem z prawie bezużytecznych odrzynków i w ten sposób przerabia się takowe w produkt, za który bardzo korzystne ceny się uzyskuje.

Jak się z wręzonego nam przewodnika dowiadujemy, to ilość materiału, wyrabianego przez tartak przy nieustannym ruchu, waha się pomiędzy 400 i 500 m^3 drzewa krągłego, którego przeciętna miąższość wynosi na 1 *m* bieżący 0.125 m^3 .

Gotowy materiał przechodzi na osobne składy, położone na północ od tartaku i przecięte dwoma torami o normalnej szerokości toru w długości 2 *km*.

Przypierające do tych dwóch głównych torów składy desek, poprzecinane są siecią kolei wózkowej, połączonej nawzajem za pomocą zwrotnic i rozjazdów o długości 6 *km*.

W końcu zwiedziliśmy jeszcze bióro korespondencyjne.

Główne bióro administracyi jest połączone ze wszystkimi zakładami przemysłowymi i pomieszkaniem rewirowych telefonem, którego najdłuższa linia do Oporca (na granicy węgierskiej) wynosi 5 mil.

Wszyscy funkcyonariusze więc zdają swe raporty ustnie za pomocą telefonu i w ten sam sposób otrzymują od zarządu rozkazy.

Nadmieniam tu, że nieomieszkaliśmy przesłać naszym współzawodnikom pracującym w głębi lasów skolskich nasze pozdrowienie.

Krótką treść nadeszłych raportów tudzież wydanych rozkazów, spisywana bywa w księdze korespondencyjnej, która pomimo bardzo szczupłych rozmiarów, przedstawia esencję kilkuletniej korespondencyi urzędowej.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję tu podnosić niezmierną doniosłość tego urządzenia, tak ze względu na szybkość, pewność i stosunkową taniość korespondencyi, jakoteż na cały ustrój administracyi, nadmieniam tylko, że telefon oddaje zwłaszcza przy rozwiniętym transporcie wodnym lub lądowym (kolejowym) nieocenione usługi i ochrania właściciela czasem od nieobliczonych strat, jak np. podczas powodzi, która o kilka godzin wcześniej sygnałowana, umożliwia poczynić przy urządzeniach zastawowych (rezutkach, szluzach i t.p.) wszelkie zarządzenia w celu uchylenia katastrofy.

Po zwiedzeniu wymienionych zakładów, zaproszeni przez gościnnego współwłaściciela dóbr Skolskich p. Schmidta, uczestnicy wycieczki wzięli udział przy wystawnym pod każdym względem obiedzie, podczas którego wzniesiono liczne toasty. Nakoniec przesłano węgierskiemu Towarz. leśnemu, za pośrednictwem współwłaściciela Skolego p. Schmidta, jako członka tegoż Towarzystwa koleżeńskie pozdrowienie galic. Towarzystwa leśnego, bawiącego podczas wycieczki po nad granicą Węgier.

Gdy nieubłagany hornista po trzeci raz wygłosił swą fanfarę, uczestnicy wycieczki ruszyli do budki kolejowej na Demni, z kąd wyjechano osobnym pociągiem do Kobyłca, w celu zwiedzania drzewostanów i kolei leśnej wózkowej w dolinie Kobyłca.

Przybywszy tam, zwiedziliśmy kolej wózkową w całej długości, jakoteż dworzec tejże kolei oraz miejsce ładowania zwiezionych materyałów.

Nie chcę nużyć szan. Zgromadzenie opisem tejże kolei, tudzież przeznaczeniem tejże, tem bardziej, że znaleźliśmy ją tak, jak ona w doręczonym nam przewodniku jest opisana, a do odnośnych wywodów mógłbym tylko dodać, że koszta robót ziemnych (Unterbau) wraz z progami wynosiły około 5000 złr., a więc 1 *m* bież. 1 złr., przyczem wartość materyałów własnych nie wchodzi w rachubę. Koszta zaś sprawienia szyn i wózków, zakupionych od przedsiębiorstwa budowy kolei Stryj-Ławoczne, nie mogły mi być zapodane, sądzę jednak, że cena 1 *m* bież. szyn, ważących 11.5 klg., licząc cetnar metryczny po 6 złr., prawdopodobnie nie przynosi kwoty 60 ct., a z rozwieżieniem i ułożeniem 80 ct. za 1 *m* bieżący.

Co do spadku, muszę nadmienić że takowy, co kierownik administracyi sam uznaje, rozkład spadku kolei nie jest właściwy i że takowy, zwłaszcza w górnej części, skorygowany być musi.

Drzewostanów nie zwiedzaliśmy wcale, gdyż niepogoda i brak czasu na to nie pozwolił.

Zresztą widzieliśmy tyle interesującego, że chociaż wskutek niepogody nie mogliśmy się zachwycić widokiem pięknych lasów i cudownej okolicy, wspomnienie na przebyte w Skolem przyjemne chwile, jakoteż na doznane tamże serdeczne przyjęcie, pozostanie nam zawsze nie zatartem.

W końcu wypadła mi raz jeszcze podnieść prawdziwie obywatelską gościnność właścicieli państwa Skolskiego, którzy nie szczędzili ofiar materyalnych, ażeby nam pobyt w Skolem uprzy-

jemnić, szczególnie zaś uprzejmość współwłaściciela p. Schmidta jaką nas otaczał, niemniej podnieść zasługi panów, dyrektora: Weissbacha i inspektora Faatza, nietylko około przyjęcia naszego, ecz też około umożliwienia nam zwiedzania tylu nadzwyczaj zajmujących przedmiotów.

Sądzę, że niczem innym nie możemy się tym panom lepiej odwdzięczyć, jak serdecznem życzeniem powodzenia i pomyślnego rozwoju państwa Skolskiego. (Brawo!)

P. Makarewicz: Uważam za stosowne uzupełnić to sprawozdanie. Podczas toastu wniesionego na posiedzeniu Towarzystwa leśnego, wyraził właściciel Skolego p. Schmidt życzenie, ażeby nasze Towarzystwo mogło sobie postawić własny gmach, a wtedy on postawi swoim kosztem dach na tym budynku. (Brawo!)

Przewodniczący: Skoro nikt głosu nie żąda, dziękuję szanownemu sprawozdawcy, że nam tak ładnie przedstawił to, coście Panowie u gościnnych właścicieli Skolskiego Państwa widzieli, a co i my nieobecni tam, mogli pojąć i zrozumieć; czynię przeto wniosek, aby złożyć tym panom publiczne podziękowanie przez powstanie. (Wszyscy powstają.)

W kraj. szkole leśnictwa podziękowaliśmy wszystkim obecnym tam panom za zwiedzenie tego zakładu, ponieważ nie wszyscy byli obecni, to pozwalam sobie jeszcze raz polecić szanownym panom jako praktycznym leśnikom naszych uczniów; jakkolwiek rozmaita jest opinia o nich, to zaręczyć mogę, że część większa zasługuje na zaufanie i potrafi pracować dla dobra kraju; każdy więc, kto ich weźmie i poprowadzi należycie, nigdy się nie zawiedzie. Niedostateczności bowiem uczniom zarzucane, nie leżą w programie naukowym lub w braku pracy lub pilności, ale głównie w tem, że nasza młodzież nie może po ukończeniu szkoły znaleźć umieszczenia na dobrą praktykę. Mam nadzieję, że panowie to życzenie nasze zechcecie uwzględnić i przyczynicie się tem do podniesienia szkoły jak i leśnictwa krajowego.

P. Ligman jest już obecnym, otwieram przeto debatę nad doniesieniami z dziedziny gospodarstwa leśnego i proszę panów o objawienie choćby nawet najmniejszych spostrzeżeń, ponieważ zadaniem naszego zjazdu jest, ażebyśmy usłyszeli to, co się w lasach naszych dzieje. Może nam p. Piotrowski coś o Podolu opowie.

P. Piotrowski: W tym roku nie ma nic, a to co było umieściłem w sprawozdaniu, które p. Ligman odczytał.

Przewodniczący: P. Horoszkiewicz, delegat nasz, przesyła sprawozdanie z okolic Jagielnicy, które składam do rąk referenta.

P. Ligman czyta:

Kultury wiosenne tegoroczne przedstawiają się bardzo smutno, a mianowicie sadzonki szpilkowe wysadzone do gruntu.

Czarna sosna sadzona na silnych stokach południowych wyschła w połowie.

Świerk jako uzupełnienie zwarcia ucierpiał od posuchy także, ale mniej.

Nasienie jasiona (*Fr. excelsior*) dołowane, wysiane w płace między dębinię sadzoną na zrębie, gdzie ustępuje czarna sosna, a wprowadza się dęba, nie powschodziło prawie zupełnie.

W szkółkach nasienie czarnej sosny i modrzewia wysiane w połowie kwietnia br. bardzo ładnie powschodziło — podlewane codziennie. Siane zaś później te same nasiona wschodziły nieregularnie i bardzo skąpo. Jasiono niedoławane, siane zeszłego roku na wiosnę, powschodził ładnie w tym roku, ale ucierpiał wiele od pędraków, które zniszczyły prawie połowę sadzonek. Pędraki również zniszczyły wiele sadzonek czarnej sosny 2-letniej.

Mrozy wiosenne w tym roku nie zrobiły nam widocznych szkód w młodnikach, zaszkodziły tylko kwiatowi drzew (dąb szypułkowy) i świeżym pędom świerkowym na otwartych zrębach.

Dąb bezszypułkowy obiecuje obecnie mały zbiór żołądzi — nie robimy sobie jednak nadziei, albowiem bardzo silnie zaczyna się czyścić.

Popyt na wszelkiego rodzaju drewno, czy budulcowe, czy wyrobowe, czy też opałowe wszelkiego gatunku z każdym rokiem wzrasta. Kupcy zakupują u okolicznych mniejszych i większych właścicieli lasy — dębowe i grabowe. Starodrzew dębowy szczególnie poszukiwany, z czego wyrabiają wały, klepki i progi kolejowe — po lasach ruch znaczny.

Miniona zima dała się również we znaki szlachetnej zwierzynie, wiele sarn padło na wiosnę wskutek wycieńczenia — pomimo zadawania żywności.

Nakoniec nadmienić muszę (choć to wszystkim wiadomo) że niebywała posucha tegoroczna dała i daje nam obecnie bardzo smutne rezultaty — żniwa ukończono w pierwszych dniach sierpnia, co jest najlepszym dowodem, że nie było co zbierać, obecnie zaś orka i siejba wstrzymana. Od dni kilku codziennie zanoszą się na deszcz, ale zwykle kończy się na pokropieniu prochów.

P. Słóński: Ja także jestem z Podola, a ponieważ właśnie mam znaczne obszary do obsadzenia, co też po części w jesieni, a po części na wiosnę uskuteczniłem, przeto pozwolę sobie o tem kilka słów powiedzieć. W jesieni posadziłem bardzo wiele jesiona, brzoštu, a pomiędzy tem gdzieniegdzie świerczynę. Liściaste drzewka udały się wogóle dobrze, natomiast świerk przyjął się tylko gdzieniegdzie i w bardzo wielkiej ilości zginął, pomimo, że okolica, w której przebywam, jest 419 m nad poziom morza. Widziałem u nas świerki sadzone koło domów pojedynczo dla ozdoby, bardzo piękne, a mam u siebie 60-letnie drzewa świerkowe i sosnowe, które u nas dla braku budulcu mają wielką wartość. Nigdy już nie popełnię tego głupstwa, ażebym sadił iglaste drzewka w jesieni, ponieważ zające, których mamy ogromnie wiele, robią straszną szkodę, zgryzając je przy samej ziemi. Słyszając w ostatnich czasach o *Abies Douglasii* bardzo wiele dobrego i wyczytawszy nawet w jednym z fachowych pism, że u ks. Bismarka we „Friedrichsruhe“ są czyste drzewostany już dwudziestokilkoletnie, nabrałem chęci do zaprowadzenia jej u siebie. Udałem się nawet z zapytaniem do dyrekcji tamtejszych lasów, gdzieby można dostać najlepszego nasienia *Abies Douglasii* i dowiedziawszy się o adresie odnośnego domu handlowego w Hamburgu, obstałowałem odrazu 100 klg. nasiona, nie wiedząc wiele kosztuje kilo. Otrzymałszy jednak z tamtąd zawezwanie do złożenia wprzód 180 złr. zadatku, cofnąłem się i ograniczyłem na małej ilości tego nasienia, które mi z tamtąd przysłano w połowie lipca dopiero. Przygotowawszy grządki jaknajstaranniej, namoczyłem nasienie w saletrze, posiałem w rządki, kazałem starannie podlewać, rośliny rozwinęły się się bardzo pięknie, doszły do wysokości modrzewia i przezimowały prześlicznie. Niestety pędraki, których się tam nie spodziewałem, pojawiły się i zniszczyły mi znaczną ilość tych roślin. W celu uchronienia reszty, kazałem przekopać owe grządki na 75 cm, bo w tej głębokości były jeszcze pędraki i przesadziłem tam *Abies Douglasii*, uratowawszy w ten sposób ledwie 250 sztuk. Nie idą one jednak w tym roku tak w górę, jakem się tego spodziewał. Prosiłbym bardzo, jeżeli ktoś coś bliższego wie o tem, ażeby był łaskaw mnie poinformować. Słyszałem również, że u arcyksięcia Albrechta od dłuższego czasu sadzą *Abies Douglasii*.

Dr. Cieslar: W ostatnich czasach w literaturze zajmowano się wiele tą jodłą.

W poprzednim roku będąc w Cieszynie miałem sposobność oglądać ją w kilku rewirach u arcyks. Albrechta i znalazłem ją bardzo dobrze.

Było to położenie około 2000 stóp nad poziom morza i we wszystkich tych miejscach cierpi bardzo od zwierzyny.

W ostatnich czasach dr. Dick, niemiecki uczonek, który się zajmuje uprawą drzew egzotycznych, zajął się właśnie jodłą Douglasa.

Dick skonstatował przez swoich znajomych z Ameryki, że *Abies Douglasii* rośnie tam w dwóch położeniach: w ostrem i wysokim, tudzież łagodniejszym nadmorskiem, i w tem ostatniem położeniu daje drewno, które nie jest nawet tak dobre jak nasze świerkowe.

Dla nas zatem przy sprowadzeniu nasienia tylko nasienie z wyższych okolic może mieć wartość, trzeba zatem uważać, ażeby nie wydać dużo pieniędzy na zakupienie nasienia lichego.

Teraz przed 6 tygodniami wydał Neuman z Erfurtu okólnik, że sprowadził nasienie z wysokich gór, wysławszy tam na własne koszta ludzi, jest to więc źródło dostania odpowiedniego nasienia i jestem bardzo ciekaw, co za różnica okaże się pomiędzy tymi obu typami jodły Douglasa.

P. Hołowkiewicz: Czytałem tego roku w Centralblacie für das Gesamte-Forstwesen, że są dwie odmiany jodły Douglasa jedna nad brzegami morza i ta znosi morski klimat, druga zaś w górach, mających klimat podobny do naszego podolskiego.

W Niemczech w niektórych miejscach chwalono bardzo jodłę Douglasa, w niektórych zaś ganiono jako miernotę, na którą szkoda wyrzucać pieniądze. Wskutek tego pojechał jakiś Bawarczyk, ażeby zbadać jej siedlisko i przywiózł właśnie tę wiadomość o istnieniu dwóch odmian, z których kontynentalna idzie bardzo dobrze, a nadmorska chyba tylko w nadbrzeżnych okolicach.

Co się tyczy tego, że u nas na Podolu ją uprawiają, zrobiłbym uwagę: że na Podolu nie ma czasu do zabawy i kosztownych eksperymentów, tembardziej, że mamy tyle rodzajów drzew własnych, które się tam udają. Zresztą do zalesienia ścianek okazała się doskonałą sosna czarna, a na każdym innem miejscu brzozy, jawory, jesiony, dęby, idą z najlepszym skutkiem.

P. Grand: Zauważyłem w sprawozdaniu p. referenta pomyłki co do tego, jakoby w przemysłańskim drzewa liściaste zupełnie nie zrodziły, bo przeciwnie widziałem lasy jesionowe,

które bardzo ładnie owocowały. Oprócz tego w tamtej okolicy rzucił się ogromnie mech na modrzewie, a z 3 do 10 letnich modrzewi pozostały same trzonki.

Przewodniczący: Gdy żaden z panów głosu nie żąda, oddaje głos ostatni p. referentowi.

P. Ligman: Z przeprowadzonej debaty można wnosić, że w tym roku ucierpiały ogólnie kultury szpilkowe więcej jak liściaste. Tę było jedno. Jak p. Hirsch powiedział, w kameralnych lasach kołomyjskich obrodziła żołądz i można ją tam nabyć. Wreszcie należy skonstatować, czy sprawa poruszona już w sejmie o pędrakach ze strony naszego Towarzystwa ma być drugi raz podniesioną. Co do zrobionego sprostowania, że niektóre drzewa w powiecie przemysłańskim obrodziły, nie mogę nic innego podawać do wiadomości, jak to, co mi przysłano, a tutaj jest powiedziane wyraźnie, że liściaste drzewa obficie kwitły, ale wskutek posuchy nasienie się nie rozwinęło. (Czyta sprawozdanie z powiatu przemysłańskiego).

Co się tyczy owych wielkich nadziei, przywiązywanych do uchwały sejmowej o pędrakach, to uważam je za rzucanie piasku w oczy, gdyż każdy, co jasno patrzy na rzecz, wie o tem, że u nas istnieje bardzo wiele ustaw, mających na celu ochronę gospodarstwa, a mimo to nigdy ich nie wykonują. Dlatego sądzę, że przeprowadzenie takie ustawy nie zniszczy pędraków. Najlepiej, jeżeli w jakiejś okolicy zbierze się kilku leśników i kilka tysięcy włościan, którzy mają ogrody, sady i będą zbierać chrząszcze, to przynajmniej choć w części ochronią się od klęski, ponieważ sąsiedzi ich zupełnie nie nie przedsięwiorą. W tym wypadku pomóc może jedynie wspólna akcja w całym kraju zorganizowana.

Przewodniczący: Program jest już wyczerpany i pozostają tylko wnioski członków, proszę pp. zabierać głosy.

P. Słóński: Ustawą jest przyobiecane, że wzorowe szkółki mogą być przez rząd premiiowane. Szkółki tego rodzaju mogłyby dostarczać całej okolicy sadzonek. Jednakowoż dotychczas nie wiem, z jakich powodów tego nie wykonano. Otóż obecnie, gdy poznano potrzebę kultury, gdy są obywatele, a nawet włościanie chcący zalesiać nieużytki, szkółki takie subwencyonowane byłyby bardzo na miejscu, ponieważ dostarczałyby mogły sadzonek po niższej cenie, któraby umożliwiała zasadzanie większych przestrzeni. Stawiam tedy wniosek, ażeby Wydział naszego Towarzystwa zastanowił się nad tem, jakimi środkami możnaby uzyskać

wykonanie ustawy o premiowaniu szkółek, które to szkółki byłyby obowiązane udzielać po pewnej niższej cenie sadzonek w swoich powiatach w miarę zasobów.

Przewodniczący: Ustawa co do premiowania szkółek jest przynajmniej mnie nieznana. O ile sam widziałem, w Miódoborach istniała taka subwencyonowana szkółka, sadzonki były bardzo poszukiwane przez włościan, obecnie właściciel kazał tego zaniechać. Będziemy myśleć w Wydziale nad tem, co mamy postanowić w tej sprawie.

Przewodniczący wzywa do objawienia życzeń, względnie stawiania wniosków.

P. Makarewicz: Towarzystwo nasze rok rocznie odbywa wycieczki, a niektóre z nich pozostawiłyby bardzo miłe wrażenia, gdyby nam deszcz nie przeszkadzał. Zdaniem mojem należałoby wybrać taki czas, w którym u nas zwykle panuje pogoda t. j. w pierwszej połowie września, w którym to czasie w pierwsze lata te wycieczki odbywaliśmy bez zmoknięcia. Nadto radziłby ażeby na takie wycieczki Panowie ubierali się w strój odpowiedni do lasu, gdyż zaniedbanie tego można w razie przemoknięcia j. n. przykładowo na wczorajszej wycieczce, przypłacić ciężką chorobą a nawet życiem. Stawiam wniosek, ażeby Zgromadzenia odbywały się jak dawniej w pierwszej połowie września.

Przewodniczący: Gdy zebrania nasze odbywały się w pierwszej połowie września, zarzucano wtedy, że to czas niestosowny. Może Panowie chcecie zbierać się w pierwszej połowie sierpnia, proszę zupełnie otwarcie wypowiedzieć swe zdanie.

P. Grand: Najlepszą porą jest pierwsza połowa lipca, nieważ w tym czasie każdy z nas mający jakieś gospodarstwo, nie jest niem zajęty, a nadto w lesie nie ma ważnej czynności.

P. Kowalski: Jabym popierał wniosek p. Granda, ażeby zgromadzenia odbywały się w pierwszej połowie lipca między 10—15-tym.

P. Piotrowski: Stawiam wniosek, ażeby kwestyę wyznaczenia zjazdu poruczyć Wydziałowi. Nie możemy bowiem twierdzić stanowczo, że w pierwszej albo w drugiej połowie jakiegoś miesiąca deszcz nie będzie padał i dopiero Wydział ze stanu powietrza w danej chwili po wyciągnięciu prognozy może tę sprawę załatwić.

Przewodniczący: Czy już nikt głosu nie żąda? Poddaję zatem przedewszystkiem wniosek p. Piotrowskiego, jako najdalej idący, pod głosowanie, ażeby sprawę wyznaczenia terminu Walnego Zgromadzenia pozostawić Wydziałowi. Kto się zgadza? (Większość.) Przyjęty. Dochodzą mnie wieści, że panowie jesteście niezadowoleni ze „Sylwana“, który jest organem Towarzystwa. Otwieram nad tem dyskusję. (Milczenie.) Gdy nikt z Panów głosu nie żąda, uważać to muszę za dowód zaufania i dziękuję za nie. Jak każdego roku tak i teraz następuje przynajmniej dla mnie najprzykrzejsza chwila, t. j. rozstania się z panami, gdyż my starzy nie możemy mieć tej nadziei, co wy młodzi, że się na przyszły rok szczęśliwie zobaczymy. Rozchodząc się, należy podziękować reprezentacyi tego miasta za gościnne przyjęcie i użyczenie sali (oklaski), winniśmy również złożyć dzięki komitetowi gospodarczemu, który bardzo chętnie podjął trudy tak co do przyjęcia, jakoteż ułatwień rozmaitych zamiejscowym. (Brawo.)

Teraz żegnam Panów. Pracujcie przez ten rok szczerze nad swemi pięknymi choć trudnemi zadaniami, nie dajcie się odstraszyć trudnościami, brakiem uznania, gdyż praca nasza jest tego rodzaju, że często w przyszłości dopiero może być należycie ocenioną. Towarzystwo nasze bardzo się podnosi, liczba członków się zwiększa, a zaległości coraz mniejsze. Kładę Panom na sercu, ażeby każdy starał się pozyskać nowych członków dla Towarzystwa i w ten sposób działał na korzyść jego i popierał jak najszczerzej usiłowania jego. Do widzenia da Bóg w Rzeszowie!

P. Lettner dziękuje imieniem zebranych Przewodniczącemu za trudy podjęte. (Brawo.)
